

# Stanisław Kotowicz

---

## Rozbiór "Sędziów" St. Wyspiańskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 66-81

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KOTOWICZ.

---

## Rozbiór „Sędziów“ St. Wyspiańskiego.

---

### I.

Nieznana jest na razie notatka kronikarska, czy też wogóle inne tego rodzaju źródło, przedstawiające istotne zdarzenie, które dało Wyspiańskiemu pierwszy impuls do napisania tragedii *Sędziowie*. Oświadczyć można z góry, że sumienny pod względem korzystania ze źródeł Wyspiański, zainteresował się powieścią o tragicznym losie rzeczywistych istności ludzkich, które żyły gdzieś w ciemnej „wilczej norze“ okolic podgórskich — i na tem tle wysnuł przedziwną konstrukcję swego dramatu. Twórca *Kłotwy* stworzył w *Sędziach* rzecz w swoim rodzaju mistrzowską, odrębną i wyrazistą, a tak w sobie skoncentrowaną, że aż czasami dziwaczną. Znać twórczą rękę, znać ujęcie mistrzowskie, ale znać też pewien pośpiech, dzięki któremu *Sędziowie* mimo całą pozorną przejrzystość są utworem dość skomplikowanym. Sam dramat, pełen zresztą ważnych ziarn myśli, jest wskutek tego ubogi w szczegóły realne, mające swoje znaczenie ze względu na czynnik dekoracyjny i informacyjny.

Rzecz dzieje się na wsi, gdzieś w okolicy Pokucia, skoro jest wzmianka o medalikach z odpustu aż z „Bohorodczanów“ i Rohatyna. Obszerna izba karczemna i wszystko, co w takiej typowej „obrypanej“ wiejskiej karczmie we wschodniej połaci kraju być może. Po jednej stronie lada, obita blachą, z obejściem, za ladą szafy i szafki, przed ladą drewniane kraty malowane zielono, na nich tabliczki loteryjne blaszane. Pod ogrodzeniem, na podłodze glinianej, ubitej, cebrzyk, konewka, niecki. Po drugiej stronie drzwi małe do komory, a na lewo wielkie okno, podwójnie zaszkłone do sąsiedniego alkierza. W głębi drzwi niskie, jednoskrzydłowe, wiodące do sieni; „a po przez długą ciemną sień widać drzwi drugie, wiodące na gościniec. Lampka kuchenna, zawieszona na słupku przy kratkach, oświetla nędznie izbę; w oknie alkierza widać „brązowe wiszące świeczniki szabasau“. Stary Samuel zamyka księgi i rachunki, składa zatłuszczone papiery do skrzynki, i wynosi do alkierza.

Rwąca, jak górski strumień, akcja *Sędziów*, przechodzi ogółem niewiele, ale przepaścistych stopni. Nieujęta w sceny i akty, ścieśniona w obręb kilku godzin czasu, mija etapy z chyżością, nie pozwalającą zwrócić spojrzenia na epizodyczne wartości. Przejdźmy zasadnicze momenty akcji:

I. Rozmowa Joasa z Natanem, będąca jak gdyby uzupełniającym wyluszczeniem ogólnego ideowego stanowiska *Sędziów*.

II. Właściwy pierwszy moment akcji: starcie słowne Dziada z Samuelem.

III. W następstwie tegoż: ułożenie planu zbrodni.

IV. Scena między Dziadem i Jewdochą.

V. Scena między Jewdochą i Natanem.

VI. Przyśpieszenie i wykonanie zbrodniczego planu.

VII. Scena sądu, wyluszczająca myśl i stanowisko szczegółowe *Sędziów*.

Rozmowa Joasa z Natanem nie jest szablonowym przygotowaniem do dalszego rozwoju wydarzeń. Jest raczej przedśpiewem, w którym starą Jeruzalem świętą, „w ofiarnych dymach owianą“, przeciwstawiono dzisiejszemu, wzmożonemu życiu ludzkości. Natan przenosi myśl Joasa z nad strug Jordanu nad dzisiejsze „wielkie wody kamiennymi mosty ujęte“. „Praktyczny“ Natan zna „wielki“ świat, „miasta olbrzymy“ — i „lasy całe chwiejące w korabiach“. Natan wyśmiewa Joasa. Rozwiały się ofiarne dymy Jeruzalem, a te dymy, które dziś wiatr rozwiewa ponad stertami pietrzących się domostw wielkich miast, a które wydają się Joasowi ofiarne, pochodzą:

z fabryk, co świszczą i huczą.  
szum, młotów kucie, warczenie;  
ci grajkowie nieustannie grają.

Lecz jeśli Natan, syn praktycznego Samuela, przystosowany do nowoczesnych warunków życia, widzi małość świętego miasta, drugi syn Samuela, mający w sobie szlachetniejszą część natury ojca, widzi wielkość świętego Jeruzalemu, kolebki proroków, miasta Dawidowego, które dało światu Zakon. Nie zwiodą Joasa miasta-olbrzymy, ani wody, kamiennymi mosty ujęte, ni lasy, chwiejące w korabiach, lub fabryki, co świszczą i huczą, on wie, że jak dawniej, tak i teraz musi być: „bogactwo, nędza i — wolność i niewolne pęta“. Musi być, gdyż „Sprawiedliwość zwycięża złe. Więc Bóg o swoich pamięta“. Przez usta Joasa przemawia Stary Zakon, z jego twardym prawem, oko za oko, ząb za ząb. Sprawiedliwy jest ten, kto jest — silniejszy, i zwycięża ten, kto mocniejszy, — „słabszy pada“:

Więc Bóg mocniejszym oręza  
sam dobiera, *jako Dawidowi*.

Świat, wielki świat, te „ogromne obszary“, przedstawia się dla Joasa tem, czem jest, „nor wilczych mrowiskiem“, światem ścierających się odwiecznie potęg, piersią o pierś w walce o istnienie, o każdą piędź ziemi. Zwycięża „silniejszy“, lecz silniejszy nie siłą Goliata, lecz Dawidową, siłą ducha i przemyślności, woli. Takim Bóg sam dobiera oręża, jako Dawidowi, „słabszy“ — pada. Są jednak, oponuje Natan, „prorocy nowi“, więksi niż Dawid, którzy „wytrącili harfę Dawidowi“; —

To są, bracie, prorocy przekłęci...

Tak przemawia Joas, gdy drzwi, wiodące do sieni otwierają się i wchodzi Dziad odpustowy, „w łachmanach z grubych worków, obwieszony różańcami, z torbą skórzaną, obrośnięty czarny“. Szedł on „pod ten dom ze śpiewką“, bo to jego stary dom rodzinny, domostwo, z którego wyzuł go Samuel — lichwiarz. Dawno już się to stało, „dwadzieścia lat wstecz“... Dziś oto wraca Dziad z więzienia, aby upomnieć się o swoje. W więzieniu, w którym siedział za usiłowane zabójstwo Samuela, poznał ogrom swej winy i krzywdy, kajał się Bogu i modlił, aż wymodlił w sobie siłę ponad siłę i prawo Samuela. W duszy Dziada zaszła przemiana:

A w więzieniu znalazłem sumienie:  
jako tyś mą duszę zaprzedał,  
jak ja tobie oddałem chudobę  
i rodzinę i dziecko i mienie.

Dziś przychodzi do zdziercy i krzywdziciela po zapłatę! Przyjmie ją jednak „tylko w r ó w n o ś c i“, oko za oko, ząb za ząb, za mienie — mienie i dziecko za dziecko, kij żebraczy za kij żebraczy, hańbę za hańbę, jak żąda Stary Zakon:

Doczekasz ty, — jaką ja niedolę  
na cię zwlokę, — za moją sromotę  
i za córkę, za dwór, łąki, role;  
że ty pójdiesz, tułacz, kij tułaczy  
w rękę. — Ty... poznasz, co znaczy  
nieszczęście, — bo nieszczęście to ja.  
Ja tu w domu.

Już kupić Dziada nie można, przeklął on rękę własną, która podliła się, włókł się na kolanach pod krzyże u rozstajnych, dróg, zmywał winy i zbroił się przeciwko złoczyńcom, on „czort święcony“ — przeciwko złym duchom; szedł uzbrojony w to, co było dlań święte, wyzwoliwszy wolę z więzów zła. „Tak mocno w piersi bił, serce rozkroił i czytał w nim, jak z ukazu“,

coś ty człowieku jest, — coś jest,  
i ja się uzbroid  
na ciebie. —  
Widzisz tu, medalik święty  
u różańca, —

„To blaszka“ — odpowiada wzgardliwie Samuel. — Ta charakterystyczna wzgarda starozakonnego dla „blaszek“ ma jednak w akcji głębsze znaczenie. Otóż Samuel nie uszanował w swoim życiu nigdy czynnika, który, wyrósłszy ze Starego Zakonu, wcielił się w wzmożonej formie w Nowy Zakon. Wyzuł gazdę bez litości z jego mienia i rodziny, postąpił sobie z całą bezwzględnością, niepomy, że ta krzywda musi spotkać się z karą, „co późno spada“, lecz przyjść musi. Samuel dopuścił do hańby Jewdochy, córki Dziada, niepomy, że i on ma dzieci... Samuel nie znał litości... „I ty masz dzieci“ — rzuca straszne słowo Dziad: „Ja cię mam w sieci — chcę tobie kajdany“.

Węzeł akcji zawiązany. Dziad stoi przed oczyma Samuela jako widmo kary. To ojciec jest, który pragnie pomścić nie tylko własną, straszną krzywdę, lecz także krzywdę i hańbę dziecka. Ma on Samuela w ręku, bo jego córka będzie klasycznym świadkiem zbrodni, w tej chacie-karczmie popełnionych. A sprawek najrozmaitszych wiele mają na sumieniu — Samuel i Natan... Są to jednak ludzie „czynu“, którzy nigdy nie załamują rąk. Otóż i teraz już porozumieli się i postanowili, że

to jedno potrzeba:  
żeby oni oboje nie mówili  
ze sobą.

Tak Dziad nie śmie, nie może „mówić“ z Jewdochą, nie śmie ułożyć się z nią w sprawie planu wspólnej zemsty. Przez to samo śmieć Jewdochy postanowiona i los jej przepieczętowany. Skryty plan zbrodniarzy polega na tem, by śmieć Jewdochy przypisać komu innemu, Dziadowi, by rzucić nań podejrzenie i pozbyć się za jednym zamachem obojga. Może więc „stary wróci do więzienia z nowu“. — A Bóg? Samuel i Natan myślą o Bogu w chwili układania zbrodniczego planu, lecz Bóg:

to chwilę — a potem strach minie...

Tymczasem Dziad porozumiewa się z Jewdochą, daje się jej poznać. Jewdocha nie pamięta już ojca, pamięta jedno straszne chwile, przebłyski z najmłodszych lat dzieciństwa. Gdy sobie „co wspomni niekiedy“, to się widzi u proga, mała, zalękniona, wylękała, co ktoś ją po izbie goni,

co ktoś mnie goni,  
 ot tak z ręką na mnie zamierzoną;  
 chce tłuc i z taką czerwoną  
 twarzą, co ogniami pała, —  
 ktoś mój,...  
 tobym rękę dzisiaj całowała,  
 co mnie biła,.. bo swoja...

Dziś Jewdocha służy — „panom“, którzy ją do hańby przywiedli, wie, że „są chciwce, choćby z duszy ołupić“, lecz oni są „moje panowie“... Można jednak mścić się, „choćby o tę krzywdę swoją“... Jewdocha nie mściwa. Jej logika wyraża się w przekonaniu, że co się stało, już się nie odstanie, a „człowiek ślęczy i próżne łyzy roni“... Co dawne — minęło; „co mi spominanie“... O swoją krzywdę to Jewdocha jeszcze upomnieć się potrafi, lecz cóż jej krzywda ojców!? Jewdocha pokochała wroga, chociaż czuje, że miłość taka to hańba i męka. W tej miłości zatraciła duszę; darmo jej Dziad grozi księdzem i kościołem,

bo jakbyście grozili nad trupem,  
 nad grobową przykopą i dołem.  
 Już nie długo — — —

Niemasz dla Jewdochy księdza i kościoła, dla niej kościół „nie jedyny Boży dom“, jest jeszcze — Śmierć. Jest bowiem poza miłościwą łaską Bożą — twarde Jego prawo, ciernista droga męki i śmierci. Jewdocha stanęła u kresu tej straszliwej drogi, spojrzała w oczy Śmierci: „Już nie długo mnie“... Dusza stała się martwa w ujęciu rozpaczy, nieczuła na łyzy i ból, bo skamieniała z bólu:

Nie mam winy  
 ani mi cięży grzech, — źle mi na świecie!  
 Oto wszystko, — co się odemnie dowiecie.  
 A że mi to jest źle, że serce strute,  
 że mam ręce, jak w więzach, zakute  
*a na czole znamię wypalone*  
*wstydu, — i że kocham i że nienawidzę*  
*i że płaczę, że jęków się wstydzę,*  
*że wstręt targa mną i w nim żyć muszę,*  
 zem w bezdroża te zagnała duszę,  
 że mi się próżną zda ulga z kościoła,  
 to może prawda już, że śmierć mnie woła.

Jest to jęk tragiczny, jęk duszy prostej, a rozdartej i przeżartej cierpieniem. Taką ją zostawia Dziad i oddala się w milczeniu, znika w głębi mrocznej sieni: zląkło się nieszczęście oblicza grozy..

To, co Jewdocha powie jeszcze Natanowi, to tylko ostateczna konkluzya. zawarta w słowie: „*Zabij mnie!*“ Natan zdumiony i przerażony; przecież niedawno zmawiali się z ojcem, w jaki sposób pozbyć się Jewdochy. Błyskawica oświetliła jego ciemną duszę w głąb do najgłębszych czeluści, gdzie przyczajona, straszliwa myśl zbrodnicza:

Co ty gadasz? Cóż ty słyszała?  
Kto to mówił?

Kto mówił, kto zdradził!? — Nikt, — przyznaje Jewdocha; z własnego podszeptu, „ot z podszeptu złego“. On musi ją zabić, ona ich do tego zmusi:

Zdam, powiem, rozkrzyczę,  
co wy oba z ojcem za przekupnie,  
jak wy ludzie w światy wywozicie  
na sprzedaj — — —  
Jak ty twoje dziecię  
kazał mnie dusić — —

Już dłużej kryć nie chce, nie umie, uszy ma „pełne płakania“,

tego dziecięcego krzyku.  
Wszędy je widzę, jak kona,  
Oczka zawraca ku mnie.  
Szalona ja. —

To przeraża Natana, zmusza go do przyspieszenia zbrodni. Jewdocha musi zginąć jak najszybciej, byle sposobność... I zjawia się, jak *deus ex machina*, postać, którą widzimy w dramacie po raz pierwszy. Urlopnik, brat Jewdochy. Wraca do wsi rodzinnej z wojska i bierze na się rolę ojca, mściciela. On jest groźny dla Natana i Samuela, gdyż wie o wszystkim. — „Cóż teraz z tobą będzie?“ — „Do więzienia“ — odpowie Jewdocha, do więzienia, ja! — „Nie ty, ale on“... On — Natan...

Jak to się stanie? Widocznie Urlopnik ma swój plan. Lecz Natan uprzedzi go, sposobność świetna. Zamordować Jewdochę, a rzecz „przysądzić innemu — juści niewinnemu“... Urlopnikowi. W ten zaś sposób pozbyć się Urlopnika i usunąć Jewdochę... Już nie Dziad pójdzie do więzienia, lecz Urlopnik!

Akcya zbliża się odtąd w szalonym tempie ku rozwiązaniu. Spełnia się zbrodnia, której wykonawcą Natan. Samuel czeka w naprężeniu na wynik. Nie dostrzega Joasa, powtarza — — „*w oczach Joasa* — — *gesta umówionej zbrodni*“, pada strzał, słychać wykrzyk Jewdochy, wbiega wystraszony Natan.. To wszystko widzi Joas, zdaje sobie dokładnie sprawę,

że ojciec uplanował tę zbrodnię wspólnie z Natanem. Joas zawsze czyta w oczach ojca i nie myli się, a teraz czytać już nie trzeba :

Ojcze, jak oczy twe surowe?  
Jakie w twych okach iskry gorą?

Ach ojcze, twoje bije serce,  
jako kowadła zegarowe.

Tymczasem Jewdocha, śmiertelnie ranna czołga się przez izbę do komory, aby umrzeć tam, gdzie zaznała „tego okrutnego, śmiertelnego kochania“. Nim przyczołga się i umrze, już, jakgdyby w jasełkach, zmienia się scena, zjawiają się przedstawiciele władz i sędziowie. Odbywa się scena sądu. Sąd „sędziów“ nad Natanem, Samuelem i Urlopnikiem — i sąd Joasa. Szczyt i korona tragicznej akcji.

Powyższa scena *Sędziów* Wyspiańskiego była mylnie interpretowana przez krytykę. „Nim sędziowie ziemscy przyszli do słowa — pisze n. p. A. G. Siedlecki — staje przez nimi sędzia inny. Joas wstaje przed sędziami i wskazując na ojca, głosem strasznym mówi: On winien!!! — Tu się skończyć musiało życie doczesne Joasa. Przyszła oto chwila, że całe jego istnienie obróciło się w mrok, w ciemności: *doznał pewności, że ojciec jest zbrodniarzem!*“<sup>1)</sup>

Analiza utworu wykazuje, że taka interpretacja nie zgadza się wogóle z tokiem akcji. Joas już dawno miał pewność, że ojciec jest winny, że zmagiali się: Natan z Samuelem. Z esztą, jak zaznaczono, Joas czyta w twarzy ojca. Poeta wyraźnie to podkreślił w przedwstępnej rozmowie Natana z Joasem :

Bracie, mnie jasność przejmowa  
i widzę wtedy wskrós serca  
i czytam wtedy pisane  
myśli na czole ojcowem.

„A gdy się, o brzoźze Jehowa, myśl jakaś wkradnie mętliva“— Joas cierpi, zaraz go „serce zaboli“.. A zatem, nie to stało się bezpośrednią przyczyną śmierci, że „doznał pewności“ winy ojca. Pomijając nazbyt ogólnikowy motyw nieszczęścia, podkreślony niejednokrotnie przez krytyka w *Sędziach*, już zdanie jakoby Joas był „wizerunkiem“ zgody duszy z Bogiem, „znakiem ziemskim harmonii“, który stał się zapóźno dla Samuela czytelnym, spotka się z zaprzeczeniem ze strony samego Samuela i *stoi w sprzeczności z najgłębszą myślą Sędziów*. Joas-sędzia nie jest znakiem harmonii. Jest tragiczny w swej winie, ale jest winny!

<sup>1)</sup> Adam Grzymała Siedlecki: *Wyspiański* str. 230 i d.



Nie ulega wątpliwości, że taką była myśl poety, skoro w usta Samuela obok strasznej skargi na syna — — Absalona, umieszcza też słowa potępienia:

Ojcać winnego padło podać.  
Już wstawasz Dawidowy;  
wspiech cię dosięże grot Saulowy;  
*w ojcowych rękach tobie ginąć...*  
*Nieprawość była to...*

A więc — nieprawość była to! Tragiczna wina... I jakaż? — Syn powstaje przeciw ojcu! przekracza Zakon — — on, prorok! „Synowie gnębią mnie wyrodni“, skarży się Samuel. Oto mnie syn wyrodny, „dziecię — syn piętnuje przed Bogiem *w słowach grzechu*“...

Ta jest myśl samego poety. Joas, Absalon, pada u nóg ojca, prorok kruszący nieprawość sam pada i ginie „nikczemnie“. W toku samej akcji uwidocznione to zostało z niemniejszą wyrazistością. W tym samym momencie, gdy Joas wskazuje głosem strasznym ojca jako winowajcę, Samuel „nagle ręce składa błagalnie i palec na ustach kładzie“, błaga syna, by go nie wydawał! Odpowiedzią na to jest straszny krzyk Joasa: „Ojciec!!!“ Świadomość, że wydał ojca, zabija Joasa. Samuel wynosi z alkierza skrzypce, uśmiecha się, całuje skrzypce, kładzie na piersiach trupa: „Ty graj, ty grajku mój — ty graj“. Joas może grać, gdyż Samuel postanawia oczyścić się przez wyznanie winy: Urlopnik jest wolny... „Puście go wolno... Ja winien... tej śmierci — — a Bóg mnie winien (pokazuje syna) tę śmierć — Bóg mnie to winien!“ I to jest *tragedya* Joasa i Samuela.

Tragedya? — Tragedya Wyspiańskiego ma wywód z kołębki tragedyi, z Grecyi, od Ajschylosa i Sofoklesa, lecz jej tętno uczuciowe i jej prawda są nasze. Tragicznym jest Król-Edyp, gdy unikając wyroku bóstwa mimowoli go spełnia, gdy walcząc przeciwko własnemu losowi, równocześnie mimowoli buduje piekielny gmach swego życia. Tragicznym jest Ajas, gdy wypowiada walkę Palladzie i przez swe zaślepienie ściąga na się brzemień wstydu. Tragicznym jest u Ajschylosa Orestes, gdy mszcząc się za śmierć ojca, czyli pełniąc czyn sądu i kary, równocześnie staje się matkobójcą. Tragiczny jest Prometeusz przez kradzież rzeczy świętej, która miała zbawić lud. Tragiczna jest walka „Siedmiu przeciw Tebom“, brata przeciwko bratu, walka Kaina, chociaż podjęta w imię zdobycia władzy, której samo dzierżenie równać się może dobru i prawdzie: cnocie.

Słowem: tragizm grecki jest tragizmem *Sędziów*... Wszelki dobry pęd, zamiar i jego wykonanie, czyn, mają swoją *fatalną granicę zła i przekleństwa*. Fatum ustanawia granice, człowiek zbiera owoce. Los kieruje — człowiek płaci. Joas zapłacił życiem,

Samuel życiem swego życia, utratą tego, co uważał za cel swego istnienia... I oni są nam bliżsi, niż Ajasy, a nawet Prometeusze! Ich tragedia wiąże się nierozdzielnie z tem, co stanowi integralną część naszego istnienia, nasz Zakon, w którym wzrosliśmy i żyliśmy. Wchodzi bezpośrednio w błędne koło naszych walk między dobrem a złem.. Ty graj, ty grajku mój, — ty graj... Samuel już jest oczyszczony z win, ale i pozbawiony racji swego życia.

W prześlicznym, sofoklesowskiem zakończeniu, wypowiada Samuel już nam znaną skargę ojcowską na „wyrodnego“ syna. Jest to skarga, o tyle odmienna od skarg Edypa lub Kreona, że zbrojna w pioruny kłętwe zwraca się przeciwko Bogu, Jehowie:

Przysięgi Twoje: kłam.  
Przecześ przysięgał nam,  
że ziemi władztwo dasz?

Lecz w tym buncie kryje się zarazem skarga i żal bolesny, wyraża się skrucha:

Za ciężki mój grzech  
upadam w proch, na kolana  
i głową uderzam o próg.  
Jahweh! Ty Bóg...

Bóg potężny i wielki, niezwalczony Pan Zastępów. Jahweh! Jego to prosi Samuel, by dał znak i wyrzekł słowo „nad ojca głową“,

*że chciałeś zabrać mi syna.*

Odpowiedź nie daje czekać na siebie. W tej samej chwili słyhać dzwonek w sieni, chłopak dzwoni, wchodzi Ksiądz z wiatykiem do Jewdochy... Głos dzwonka jest odpowiedzią, jaką Nowy Zakon daje — Samuelowi, któremu nieznane było prawo litości... W ślad za Księdzem wchodzi do izby ze sieni — Dziad, obwieszony medalikami, z różańcem w ręku, „przez izbę wlecze się na kolanach ku drzwiom komory“, bije się w piersi i przesuwając różaniec: „Powrócisz mnie Panie wszystkie, które wzięłeś... Albowiem rzeczono: Tyś jest, który byłeś i będziesz“. Rezygnacja i wiara Dziada schodzi się dziwnie ze skargą Samuela i słowami Księdza: „*Pokój temu domowi*“.

## II.

Kwestya powstania, a raczej powstawania *Sędziów* jest problematyczna. Trudno uwierzyć, by całość tragedyi powstała

w r. 1901, skoro poeta wydał ją dopiero w r. 1907. Brak w niej aktów i scen w nowożytnym znaczeniu, ale brak epejzodyów i chórów w greckim rozumieniu tragedyi. Wprawdzie wstępna rozmowa Joasa z Natanem, jakgdyby później dopisana, — wprawdzie postać Juklego i jego sentencye zastępują do pewnego stopnia miejsce greckiego prologu i chóru, stanowią rodzaj przedśpiewu i pauzy w błyskawicznym rozwoju wydarzeń, zmierzających ku greckiej katastrofie; wprawdzie końcowy monolog Samuela jest iście klasyczny, choć uczuciowo potężniejszy, niż sofoklesowski *komos*: niemniej tragedia ma już wiele znamion późniejszych scen dramatycznych Wyspiańskiego, zbliżonych budową do jasełek, jak w niektórych obrazach *Akropolis*, lecz z zachowaniem trzech jedności... Jasełkowe jest owo bezpośrednie zjawienie się „sędziów“, którzy jakgdyby czekają specjalnie za sceną, aż rozlegnie się strzał i Jewdocha upadnie. Wiele też innych uzupełnień musi widz dośpiewać sobie, by zrozumieć, co działo się między jednym a drugim wydarzeniem. I tak nie słyszymy rozmowy przedwstępnej Urlopnika z Jewdochą, chociaż dowiadujemy się, że on wie już o wszystkim, jakgdyby nie Dziad, lecz on sam rozmawiał z Jewdochą po scenie między Dziadem a Samuelem. Lecz porzućmy owo: „jakgdyby“... Postać Urlopnika jest bezwątpienia wytworem świeższej redakcyi. Jego zjawienie się niczem niezapowiedziane, jest rodzajem *deus ex machina Sędziów*, jest rysą, dowodzącą, że tu właśnie schodzą się dwie redakcyje. Analiza treści wykazała, że rolę Urlopnika w pierwszej redakcyi, rolę czynnika działającego, przeznaczył poeta Dziadowi. Dowodem jest nie tylko brak wzmianki o synu Dziada przed sceną zabójstwa Jewdochy, lecz co ważniejsze nakreślenie stanowiska Dziada w jego rozmowie ze Samuelem, czyli we właściwym „epejzodyon“ I. Dziad wprost zapowiada, że go „za progiem trumna czeka“ — a „was Boży gniew“, zapowiada, gdyż jest gotów spełnić akt zemsty, poczem jego rola życiowa będzie skończona. — „Bóg mnie chowa i mścić się pozwoli“, to znaczy, że żyć będzie, aż pomści swą krzywdę. Wtóra to zapowiedź, że Dziad ma wystąpić w charakterze osoby działającej. „Chcę tobie kajdany“ — zwraca wyraźną groźbę w kierunku Samuela, którego ma „w sieci“, gdyż zna jego zbrodnie i zbrodnie syna. Uzbrojony w poświęcane medaliki i szkaplerze, zbrojny wiarą, że jego krzywda musi uzyskać pomoc Boga, idzie mścić się, działać i do działania wciągnąć Jewdochę. To też, o ile Samuel obmyśla plan działania, a raczej przeciwdziałania, ma na myśli Dziada, a nie Urlopnika, który nie może wchodzić w rachubę, ... gdyż go Samuel nie zna. Należy usunąć Jewdochę, by „zamilkła“ i nie służyła za klasycznego świadka, pomocnego planom ojca... „No to zmilknie!“ Lecz na tem nie koniec. Trzeba pozbyć się równocześnie i Dziada, boć on zawsze

niebezpieczny, trzeba coś „obmyśleć“ i — „wykonać“, a wtedy „może stary wróci do więzienia znowu“:

Ino, że jak tu tę zdradę  
przygotować...

Równocześnie Dziad nakłania Jewdochę, by dochodziła praw ojców, lub przynajmniej praw własnych: „choćby o tę krzywdę twoją“. I na tem niespodziewanie urywa się rola czynna Dziada. Odtąd poeta nadaje mu charakter *fatum*, przyczajonego za węglami domu nieszczęścia. Natomiast aktywną rolę obejmie Urlopnik, który porozumiewa się z Jewdochą poza naszymi oczyma i przychodzi do chaty-karczmy z wyraźną wolą pomsty krzywd siostry i wtrącenia zbrodniarzy do więzienia. On to chce im teraz „kajdan na ręce“. Urlopnik rozwiąże gordyjski węzeł, splełany przez Dziada, bez współdziałania z ojcem, bez rozmowy i porozumienia z nim, jakgdyby go na świecie nie było. Dziad już na scenę nie występuje, gdyż jego byt ma dla tragika odtąd znaczenie czysto artystyczne...

Gdy poeta w r. 1907 przystąpił do wykończenia pierwotnego rzutu *Sędziów*, czując zbliżające się ostatnie chwile swego życia, nie mógł już usunąć szczegółów, stojących w sprzeczności z ostatniem rozwiązaniem tragicznej akcji. Wykończył postać Dziada, wprowadził Urlopnika, a rzuciwszy w przedwstępnej rozmowie Joasa z Nataniem zapowiedź kary, „co późno spada“, wyjaśnił ostatecznie stosunek Joasa — do ojca i do Urlopnika. Jedno i drugie staje się mu potrzebne do psychologicznego uzasadnienia wybuchu Joasa, wybuchu, który mogłoby inaczej zadziwić. Więc Joas ma swoje ukochane skrzypce, na których gra, gdy myśli Samuela „są sprawiedliwe“. Niemniej ukochany przezeń jest Urlopnik, jego „drogi śpiewak“, który go „tak uczył pieśni od tych ptaków słuchać“... Krzywda drogiego mu Urlopnika jest iskrą na prochy, powoduje wybuch, który rozrywa serdeczny węzeł krwi i staje się przyczyną katastrofy. Z Dziadem, w dodatku przed dwudziestu laty, tego rodzaju stosunek nie mógł łączyć Joasa!

Wreszcie i w drobnych szczegółach uwidocznia się różnica odnośnie do charakteru tła postaci Dziada i Urlopnika. Dziad stanowczo pochodzi ze wschodnich stron kraju, jakby wskazywały charakterystyczne wyrażenia tego rodzaju: „daj ty Boże „zdrowie“, „serce rozkroił i czytał w nim, jak z *ukazu*“, „ja *czort* święcony“, „jak ja na rękę niańczył *dońkę*“, zaakcentowanie „Jewdocha“, i t. p. Tymczasem Urlopnik ma już charakter zapalnego parobczaka krakowskiego, a nuta jego piosenki, nie mówiąc o zwięzłym i pełnym temperamentu sposobie wystawiania się, tętni rytmem krakowiaka:

Jedzie Jaś, jedzie Jaś  
jużem go poznała.  
Wywija chusteczką,  
com ci mu ją dała.

Że tego rodzaju zespolenie dwu redakcyi, a może starcie się dwu odmiennych pomysłów (wszakci i Dziad szedł „pod ten dom ze śpiewką“...), i z innych względów musiało odbić się na budowie dramatu, że musiało spowodować luki i niedomówienia, że może z tego powodu ucierpiała „realistyczna oprawa“<sup>2)</sup> scen *Sędziów*, — nie ulega wątpliwości. Utwór jednak nie stracił nic na zwartości i logicznym rozwoju wydarzeń, nie stracił potężnego i wstrząsającego napięcia dramatycznego. Prawda, że postać Urlopnika jest błada w porównaniu z Dziadem, mimo to w ogniwie łańcucha spaja czyn ojców z czynami synów-mścicieli...

### III.

Joas potępił ojca i wydał go, osądził. Byli jednak i inni „sędziowie“, tak zw. „ziemscy sędziowie“, którzy także sądzili Urlopnika i Samuela. Stąd tytuł tragedyi. Skąd dla nich zaszczyt, że ich postawiono na równi z Joasem: „Sędziowie?“... Takie figury z małego miasteczka na Pokuciu, przedstawione przez Wyspiańskiego karykaturalnie, lecz z myślą głębszą, prawdziwie...

*Sędziowie*, jak już wiadomo, wyszli z druku w r. 1907. „Biograficznie rzecz jest jednak sprawdzona, że utwór ten napisany był koło r. 1901, przed chorobą, w okresie bezpośrednio może sąsiadującym z *Weselem i Wyzwoleniem*, a więc z okresem, w którym myśl poety po *Kłótwie* odbiegła zdawało się od zagadnień religijnych i kontemplacji moralnych w *sferze odczucia obywatelskiego*“<sup>3)</sup> Słuszne to, „być może“, twierdzenie musi być uzasadnione, by nie działa się Wyspiańskiemu krzywda w ro-

<sup>2)</sup> Por. J. Kotarbiński: *Pogrobowiec romantyzmu, rzecz o St. Wyspiańskim*, str. 268. W ogólności zmysł teatralny nie zawiódł Kotarbińskiego odnośnie do budowy *Sędziów*, gdy podkreśla poniekąd słusznie, „borykanie się poety z przedmiotem, nielicującym częściowo z jego instynktami twórczymi“. Odczuwa to J. Kotarbiński, że „z początku dramat rozwija się logicznie z przesłanek dawniejszych“, że moment zabójstwa nie jest przeprowadzony „w sposób przekonywujący“, (co nie jest równoznaczne z nielogicznym!), że sceny środkowe są „niedociągnięte“, — lecz nie uzasadnia swych twierdzeń należycie, ani nie widzi właściwego źródła owych „niedociągniętych“ rzeczy. Zupełnie zaś nie odczuwa ani nie pojmuje ideologii *Sędziów*, ani głębokiego tragizmu głównych postaci.

<sup>3)</sup> A. G. Siedlecki, j. w. str. 231.

dzaju tej, jaką wyrządził mu Brzozowski. Bliższe rozpatrzenie się w rzeczy pozwoli stwierdzić fakt, że *Sędziowie* zawierają w sobie myśli piekące, tyżące się naszej egzystencji narodowej i społecznej... Wyspiański wytyka ostro tę obojętność i brak zrozumienia społeczeństwa naszego i jego intelligencji na dziejącą się wokół nas kradzież krwi. Los takich istot, jak Jewdocha, lub wywożone przez Natanów dziewczęta, nic nas nie obchodzi... „To jest dozwolone, to jest uczciwy zarobek, to jest prawo“. — To nie jest prawo, odpowie Żandarm. To jest „psie prawo twoje, złodzieju, dzisiaj“ — odpowie Wójt, taki wójt ze wsi krakowskiej, z krakowskim temperamentem... — „Ta co?“ — odpowie wzruszając ramionami figura miasteczkowa. — A jest ciemny i analfabeta, że go każdy oszuka, „nie zna pisanego, dzisiaj,“? — „Ta co? — na cóż jemu pisanego. Że pójdzie niewinnie do więzienia i zgnije tam, bo nie umie przemówić za sobą, a nie ma na adwokatów, — ta co? Otóż są i „sędziowie“... Może za pesymistycznie odmalowani. Być może, o ile chodzi o ogólny instynkt naszego społeczeństwa. Wszak nawet w Pipidówce zwiększa się liczba jednostek, które pragną, tak — pragną, by oświata w głąb sięgała, by lud nie był ciemny i oszukiwany. Instynkt budzi się, lecz ściślej solidarności i łączności, tej zwarłości, iż jeden odpowiada za drugiego, jak wśród innych ras i narodów, u nas niema i długo nie będzie. Jesteśmy rozbici na atomy, bezsilni, powiada Wyspiański, — co więcej: bezmyślni. „Ta co?“ — W tej mierze, bezsprzecznie zgodzić się należy z Siedleckim, *Sędziowie* sąsiadują z *Wyzwoleniem*. Dowodem rozmowa Konrada z maską 12.: „Oto przedewszystkiem powinniśmy uszanować krew narodu. I nie dać jej marnować. Nie pozwolić marnować krwi narodu. — Nie pozwolić prostytuować naszych kobiet... My nie powinniśmy pozwolić naszych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród nas“. Nie powinniśmy pozwalać marnować naszej krwi „tak dobrze obcym, jak swoim“, gdyż rasy i narody, które marnują swą krew, nie znają *prawa krwi* — marnieją, giną i przepadają. Oto myśl Wyspiańskiego, twórcy *Wyzwolenia* i *Sędziów*. Sędziowie z tragedyi, oto ci, którzy krzywd braci nie odczuwają i są tłumem „ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa“, tłumem przedewszystkiem bezmyślnym. To są właśnie ci „sędziowie ziemscy“, „niby tego“... *intelligencya!* I oni są winni, jak Joas, jednak jak inaczej winni. Ci krwi swej nie bronią, Joas ginie, gdyż wydał krew ojca, lecz stanowiska tych i tamtych „sędziów“ — jakżeż biegunowo dalekie! Joas przekroczył — i odpokutował, ci przekroczyli, lecz nie odpokutują, bo są za ciemną masą, by na nich jakaś odpowiedzialność mogła spadać.

Jest przeto idea w *Sędziach*, (wbrew Brzozowskim), idea, że nie wolno wydawać krwi brata swego i ojca swego, że trzeba iść za głosem krwi. Gdy Natan zapyta Urlopnika o Jewdochę:

„ona wam co?“, z ust Urlopnika padnie krótkie słowo; „*Siostra, ty psiakrew żydowska*“.

Krzywda i marnotrawstwo krwi własnej mści się na Dziadzie, który w kaźni dopiero przejrzy, że zatracił „rodzinę i dziecko i mienie“. Pójdzie zatem w świat, by dochodzić praw swej krwi, krew za krew! Znieważenie tego prawa mści się zaś najokrutniej na Jewdosze:

A ty wiesz okrutna przekłębno,  
coś wyrzekła? — *Kogo ty kochała?*  
*Że ty nie warta żyć?*“

I żyć nie będzie, gdyż za przekroczenie tych świętych węzłów, za ich znieważenie, Jewdocha, która pokochała śmiertelnego wroga ojców, tarzać się będzie u progu chaty, w której zrodziła ją matka.<sup>4)</sup>

Tę samą myśl z naciskiem rozwija Wyspiański w studyum o Hamlecie. Myśl Szekspira jest taka, że „tylko własnych krzywd człowiek mścić może i umie i jest mu wolno z całą siłą, — nie krzywdy ojców“. Taka jest myśl Szekspira. „Innymi drogami — powiada on — chodzą losy ojców; innymi drogami losy synów. *I pokolenia jedne za drugie nie chcą podjąć czynu. — A to jest ich winą*“... Tak powiada Wyspiański:

Bo tylko własnych krzywd człowiek mścić umie  
i te dopiero krzywdy mocno czuje,  
które mu karku przygną samemu  
i zbrodni widzi te i te pojmuje,  
które chcą wydrzeć żywot, ale — jemu.

To jest interpretacja i wyrzut Wyspiańskiego. On sam stoi na stanowisku, które wyłuszcza w dalszym ciągu:<sup>5)</sup>

O myśl, — cudowna myśl niepokalana:  
*niechaj rdzewieją beczynnje oręże.*

Beczynnje rdzewieją „oręże“, gdy nie pamięta się o krzywdzie tych, których z nami łączy węzeł krwi: „Co mi dawne,

<sup>4)</sup> W tej kwestyi przytoczymy ciekawe zdanie Kotarbińskiego o stosunku Natana do Jewdochy, nie dodając żadnych komentarzy: „W skażonym zbrodnią stosunku Natana z Jewdochą zaznaczył (poeta) wiekowe przepaści przesądów rasowych i religijnych, które odgradzają świat chrześcijański od żydowskiego. Na nizinach i wydmach społecznych nawet życiodawcze kwiecie miłości, zamienia się na chwast, wydający nasiona zatrute“!! (str. 270).

<sup>5)</sup> *Studjum o Hamlecie*, 130/131.

co mi spominanie?“ — Tu jest geneza *Sędziów*. Jewdocha rozumie, że można dochodzić krzywd, ale tylko własnych: „O moją (krzywdę), to ja wiem, — to prawo moje“. Nic też dziwnego, że ci krytycy, którzy na podstawie przytoczonego tekstu ze studium Wyspiańskiego o Hamlecie stwierdzili, że Wyspiański uznał myśl Szekspira za swoją własną! którzy stwierdzili, że Wyspiański nie ma kontaktu z tem, co nas boli, z duszą społeczeństwa, nie zdołali już nie przeczytać, ale odczuć *Sędziów*.

\* \* \*

Wreszcie słów kilka o jędrności i przedziwnym rytmie słowa w tragedii Wyspiańskiego, o różnorodności stylów, o muzyce tonów uczuciowych, o odrębnym języku każdej niemal osoby tu występującej. Słowa biją przede wszystkim potężnie i lapidarnie, jak młot. — I tak n. p. rzewność uczucia synowskiego Joasa łączy się w *Sędziach* ze wschodnim kolorytem przeciągłego brzmienia mowy:

Twarz się ojcowa łagodzi  
a rysa, ta skaza u czoła  
zanika w jasnej pogodzie;  
ręką podeprze oblicza  
myśli z gonitew odwodzi,  
ta wszystkie skupi do czoła.

Wtedy Joas patrzy w oczy „rodzica“, serce się w nim „zaświca“ — i gra. Wtedy Joasa „jasność przejmowa“ i czyta „pisane myśli“ na czole ojcowem. Gdy jednak myśl jaka wkradnie się „męgliwa“ — już „skrzypka“ milczy.

Już z poprzedniego można było poznać styl i charakterystykę Dziada, do której można dodać biblijny, czy odpustowy rytm jego uroczystych wyrażań, w rodzaju takim j. n. „będziesz się wić, — niewstająca, aż kiedy się Bogu spodoba“. „Powrócisz mnie Panie wszystkie, które wzięłeś“.

Jak zwięzła, a pełna obopólnego zrozumienia, jest rozmowa ludzi czynu, Samuela z Natanem:

S. „Trzeba myśleć...  
N. Obmyśleć  
S. Wykonać.  
N. Ja...?!  
S. Ty! —!  
N. A rzecz przysądzić?...  
S. Innemu  
N. Komu?!...  
S. Juści niewinnemu.  
N. To nic“.



To nic, oznacza, że zbrodnia postanowiona, że o życiu Jewdochy zdecydowano.

Znamy już pełne grozy wyznanie Jewdochy, znamy końcową modlitwę Samuela, tem więcej wstrząsającą, iż poprzedza ją akt buntu przeciwko Jehowie, którego niebawem ten sam Samuel uwielbi, jak *Ojciec Zadżumionych*:

Jahweh! Ty Bóg.  
Wszecmocność posiadasz Pana.

Nie znamy jeszcze stylu Juklego. Kim jest Jukli? Niechaj mówi sam za siebie... „Jukli nie pójdzie nigdzie, Jukli głupi, Juklemu tu dobrze; ztąd o milę jest jedno świństwo, ztąd dwie mile, wielkie świństwo, ztąd cztery mile, to jest ałgemeine szweinererei“. A Jukli „będzie szedł do Raju po samych kwiatkach. Blauė Vergismennicht und rote Nelken. Ja mam sześć córek, to im się wszystkim powodzi“.

„Jukli będzie wybrany z narodu Judzkiego. Jukli głupi, bo mu Pan Bóg głupotę dał i nad drugich go wywyższył tem ogłupieniem“.

Jukli pójdzie do Boga, do Edenu  
w czystem, jak biały śnieg, odzieniu,  
bo tu jasno w sumieniu.

„Nad Juklim czuwa On, co o każdej swojej musze wie i za każdą jednako się mści. Oko za oko. Ręka za rękę. On! Pan Zastępów, który jest Jeden. A za Nim stoją skrzydlate Trony i skrzydlate Cherubiny i skrzydlate Serafy i skrzydlate Aniołkowie i skrzydlate Archangieły a wszystkie z żelaznymi ostremi pałaszami“.

*Tłumacz.*

---